Nr. 58. Bytom G.-Szl., Wtorek, dnia 26-go lipca r. 1892. Rok V.

GWIAZDA GÓRNOSZLĄZKA

Pismo ludowe, poświęcone sprawom religijnym, politycznym, społecznym i oświacie.

Organ Związku Górnoszlązkich robotników wzajemnej pomocy.

Górnoszlązacy!
Podajmy sobie dłonie jako brat bratu,
I w miłości wzajemnej zespólmy ramiona!

Uczmy dzieci czytać i pisać po polsku.

Wierzmy szczerze w siłę ludu,
Siejmy ziarno ku oflerze,
Ono zejdzie w pośród trudu,
Rozkwiecî się po obszarze.

„**Gwiazda**“ wychodzi dwa razy na tydzień co wtorek i piątek. **Przedpłata kwartalna** wynosi na pocztach i u pp. agentów 1 markę, pod opaską 1 markę 50 fen.; w Austryi z przesyłką 1 fl.; w Ameryce 1 dolar. —**Listy** nadsyłać należy franko pod adresem: Redakcya lub Administracya „Gwiazdy“ w Bytomiu (Beuthen O.-S., Bahnhofstr. 26). —**Za ogłoszenia** płaci się od wiersza petytowego lub zajętego miejsca 20 fen., przy większych ogłoszeniach odpowiedni rabat. Za Reklamy 40 fen:

Ogłoszenia przyjmuje Ekspedycya i Administracya „Gwiazdy“ w Bytomiu jako też i we Wrocławiu Rudolf Mosse, oraz Haasenstein i Vogler w Berlinie i Hamburgu. — W Warszawie Rajchman i Frendler, ulica Senatorska Nr. 22. — W Frankfurcie n. M. Daube i Co. — W Paryżu i na całą Francyą A. Sławiński, Paris, Rue Véseléy Nr. 3. — Rękopisma nadesłane Redakcyi nie zwracają się, lecz bywają niszczone. — Tłómaczenia uskuteczniają się bezpłatnie.

NIECH BEDZIE POCHWALONY JEZUS CHRYSTUS!

W sześćsetletnią rocznicę chwalebnej śmierci bł. Kunegundy

Patronki Polski i Węgier Księżnej Polskiej, Pani Sądeckiej, Założycielki i Ksieni klasztoru Starosądeckiego odbywa się w Starym Sączu w kościele PP. Klarysek dziewięciodniowa uroczystość połączona z Missyą ludową od dnia 23 do 31 lipca 1892 roku.

Porządek uroczystości następujący:

W sobotę, 23 lipca r. b. O godzinie 4 popołudniu: odbyło się uroczyste przełożenie świętych szczątków błogosławionej Kunegundy z dawnych relikwiarzy do nowej srebrnej trumienki. Aktu tego dopełnił Jego Eminencya Najprzew. Ksiądz Albin Kardynał Dunajewski Książę Biskup Krakowski, który w tym celu w sobotę o godz. 2 popołud. do Starego Sącza przybył.

O godz. 5 wieczorem odbyły się pierwsze solenne Nieszpory z kazaniem.

W niedzielę wczoraj dnia 24 lipca O godz. 10 zrana odbyła się uroczysta Suma z Kazaniem. Celebrował Jego Emin. Ksiądz Kardynał. O godz. 12 miała miejce wielka procesya po rynku i ulicach Starego Sącza z trumienką zawierającą relikwie błog. Kunegundy. O godz. 5 wieczorem: odbyły się drugie uroczyste Nieszpory z Kazaniem. Na zakończenie dnia nastąpiło oświetlenie miasta i wzgórz okolicznych, tudzież spalenie wielkich ogni sztucznych ku czci Błogosławionej Patronki.

W poniedziałek 25 lipca O godz. 11 przed poł. odbyła się znów Uroczysta Suma z Kazaniem. O godz. 4 po poł. uroczyste Nieszpory, poczem rozpoczyła się: Missya OO. Jezuitów i trwać będzie do soboty 30 lipca rb. wieczora. Zakończy Missyę osadzenie krzyża pamiątkowego i oświetlenie miasta.

W przyszłą niedzielę, dnia 31 lipca r. b. O godz. 10 przed poł. odbędzie się uroczysta Suma z Kazaniem. O godz. 12 w poł. wielka procesya po rynku i ulicach Starego Sącza z trumienką zawierającą relikwie błog. Kunegundy. Aktu tego dopełni: Najprzewieleb. i Dostojny Arcypasterz nasz Ignacy Łobos, Ksiądz Biskup Tarnowski. O godz. 5 wieczorem uroczyste Nieszpory z Kazaniem, TE DEUM i zakończenie uroczystości.

Do tej dziewięciodniowej uroczystości przywiązała Stolica Apostolska pod zwykłemi warunkami Odpust zupełny dostępny dla wszystkich, którzy w tej uroczystości i połączonej z nią Misyi udział brać będą. Przez cały czas trwania tejże, nabożeństwo odprawiać się będzie w kościele klasztornym PP. Klarysek i jednocześnie z powodu spodziewanego mnóstwa Wiernych, na obszernym placu przy umyślnie zbudowanym i wysoko wzniesionym ołtarzu. Prócz wymienionych Książąt Kościoła, przyrzekli przybyć inni także JJEE. Najprzew. Księża Arcybiskupi i Biskupi, by dodać chwały i blasku tej pamiątkowej rocznicy.

Pobożni Rodacy! Niegdyś w narodzie naszym kwitnęły cnoty rodzinne i obywatelskie, dziś duch wiary przygasł — w tę więc sześciowiekową uroczystość błog. Kunegundy, wielkiej Patronki naszej, staną wśród Was kapłani z krzyżem missyjnym w ręku, a w uściech ze Słowem Bożem, by odnowić ducha wiary, błądzących nawrócić, grzesznych z Panem Bogiem pojednać i do pokuty nakłonić a wszystkim błogosławieństwa Bożego i nieba przychylić. Niechże z miast i wiosek polskich i z ościennego kraju węgierskiego przybywają liczne gromady ludu na tę wielką pamiątkową, a razem i narodową uroczystość, a Pan nasz Jezus Chrystus będzie każdemu za to miłościw. Bóg z wami!

Stary Sącz w lipcu 1892 r.

Jeszcze o Barbarzyństwie w Ugandzie.

To cośmy w zeszłym numerze „Gwiazdy“ powiedzieli o zniszczeniu przez protestantów kwitnącej misyi katolickiej jest jeszcze czemś więcej niż barbarzyństwem, bo jest pogwałceniem najświętszych praw międzynarodowych. Konferencya berlińska w r. 1885 dnia 26-go lutego odbyta zobowiązała wszystkie władze mające wpływ na terytorja missyjne, czuwać nad zachowaniem się ludności i nad polepszeniem jej moralnego i materyalnego dobrobytu i władze te zobowiązały się rzeczywiście opiekować dalej tą ludnością — a tymczasem, co się dziś dzieje? w co się obróciły wszystkie zobowiązania i obietnice? Jego Eminencya ksiądz kardynał Ledóchowski, jako prefekt propagandy, zwrócił się do rządu angielskiego z żądaniem wynagrodzenia strat i odbudowania stacyi missyjnej. Ale cóż to znaczy w obec zadanych już klęsk, w obec tyle krwi rozlewu? Straty pieniężne wprawdzie zwrócić się dadzą — ale kto wynagrodzi straty życia?

Kto zapłaci straty moralne? Kto zmyje tą czarną plamę haniebnego czynu? Nie ludzka już, ale Boża tylko ręka potrafi wśród tych zgliszcz, ruin i popiołów rzucić posiew nowego żniwa.

Nareszcie nadszedł i raport kapitana Lugarda, który przeciw katolikom broń rozdawał protestantom. Otóż według tego raportu to Anglicy są zupełnie niewinni, a nawet — o dziwo — mają wielkie zasługi względem prześladowanych i wygnanych katolików, i ci są im właściwie do wdzięczności zobowiązani.

O zgrozo! Czytając zaś następujące, za pośrednictwem biura Wolffa nadesłane streszczenie listu Lugarda, nie dziwimy się wcale tak długiemu redagowaniu. Bo istotnie, jeśli porównamy list Lugarda z innemi wiarogodnemi, a potwierdzonemi sprawozdaniami, to oczywiście przyznać musimy, że podobny list skleić — nie łatwą było sprawą. Biuro Wolffa donosi z Londynu:

Od dłuższego czasu wyczekiwane listy Lugarda, omawiające wypadki w Ugandzie, nadeszły wreszcie. Są one datowane z Kampali dnia 11 lutego (tymczasem mamy już listy misjonarzy z połowy marca) i donoszą, że zupełny spokój panował w Ugandzie do czasu, póki nie przybyło kilku francuzkich duchownych, którzy jak Lugard sądzi (!!) przynieśli wiadomość że brytyjskie wschodnio-afrykańskie towarzystwo zamierza opuścić Ugandę. Od tego dnia wydarzały się codziennie zatargi pomiędzy katolikami a protestantami, które ostatecznie do tego przyprowadziły, że pewien katolik zamordował protestanta na ulicy.

Król Mwanga wzbraniał się ukarać mordercę, a deputowanemu, którego Lugard wysłał do króla, dała zgromadzona rada królewska do zrozumienia, że w razie, gdyby Lugard miał wystąpić celem wymierzenia sprawiedliwości, to wszyscy jego żołnierze zostaną zabici, a fort Kampalla zrabowany. Całą noc dnia 23 stycznia stronnictwo francuzkie kazało trąbić zaś dnia następnego podczas gdy Lugard z królem wciąż jeszcze pertraktował, stronnictwo francuzkie, przewyższające ilością stronnictwo protestanckie, czynny napad przedsięwzięło i starało się zdobyć Kampalę. Lugard odparł katolików za pomocą działa systemu Maxima. Ostatecznie uciekli katolicy na wyspę — i zabrali także ze sobą króla Mwangę.

Lugard robił wszelkie możliwe usiłowania, aby króla do powrotu spowodować, i przyobiecał bez żadnego zastrzeżenia, że tak królowi jak i stronnictwu katolickiemu chce przywrócić dotychczasowe prawa. (!) Ale Biskup Hirth udał się na wyspę i użył całego swego wpływu, aby króla powstrzymać od powrotu. (Tak dowodzi prawdomówny kapitan, gdy już wygnał misjonarzy!) Wreszcie dodaje Lugard, iż Anglicy widzieli się zniewoleni (!) uderzyć na wyspę i wypędzili przyjaciół z wielką stratą. Następnie omawia list położenie, w jakiem się Lugard znajduje.

Biuro Reutera donosi z Zanzybaru, w porozumieniu z powyższym referatem, że dalsze depesze, które w drodze doznały zwłoki, potwierdzają jego pierwsze przedstawienie zatargu i zawierają oświadczenie angielskich misyonarzy, również potwierdzające referaty Lugarda.

Nie uważamy za potrzebne wdawać się w obszerniejszą krytykę tego referatu, gdyż jest on koroną haniebnego zachowania się Anglików, a z każdego wiersza przemawia kłamstwo i bezczelne matactwo. Ze angielscy (protestanccy) misyonarze potwierdzają sprawozdanie Lugarda — niema się czemu dziwić; wszakże oskarżyliby samych siebie, gdyby inaczej czynili.

Ponieważ sprawa ta jest już przedmiotem dyplomatycznych rokowań pomiędzy rządem francuskim a angielskim, należy zatem mieć nadzieję, że Lugarda zaciemnianie i przekręcanie faktów nie wiele poskutkuje. W każdym razie skandalem jest i skandalem pozostanie, iż angielski rządowy reprezentant, puściwszy wędzidło swojej dzikiej brutalności, zdobył się jeszcze na tyle bez czelności, iż na katolickich misyonarzy śmie zwalać całą winę i odpowiedzialność za smutne wypadki, których był wyłączną przyczyną. Przeciw takiemu wichrzeniu należy stanowczy założyć protest, oraz napiętnować tych, którzy z nienawiści do katolicyzmu stawają po stronie „wysoko cywilizowanego“ angielskiego Towarzystwa.

Proces w Clévé

Donosiliśmy w zeszłym numerze, że uwolnienie żyda Bushoffa i przebieg całego procesu budzi ogromne niezadowolenie.

Xanten jest małą mieściną, wszyscy się znają, sąsiad sąsiadowi patrzy w okna to też po odkryciu zbrodni, ludność wskazała na rzezaka Buschoffa, że on chłop-

ca zamordował. Sądy musiały się w końcu wmięszać w tę sprawę, ale do procesu przyszło dopiero w rok po zbrodni. Dwóch prokuratorów wzięło sprawę w rękę, żeby pomścić zbrodnię i co się stało w sądzie w Cleve? Oto obaj prokuratorzy uderzali w lekarza dr-a Steinera, który pierwszy do stodoły przywołany, oświadczył, że w chłopcu krwi nie ma i ktoś musiał z niego krew wytoczyć. Proces zamienił się w tryumf dla Buschoffa. Jeszcze żadnemu żydowi, stawionemu przed kratki sądowe, takich pochwał prokuratorzy nie oddawali, jak na sądzie w Cleve. Buschoff wyszedł cało, a jednak ktoś chłopca musiał zamordować i z procesu wykazało się, że nie ma śladu, któryby prowadził do innego mordercy!

Z takiego wypadku procesu nawet sędziowie nie są zadowoleni i wielu z nich posyła artykuły do gazet.

Przeciwnicy żydów dowodzą, że żydzi przy podobnych procesach nie żałują grosza. W Austryi zapłacono w tym czasie pewnemu adwokatowi za obronę żyda 100,000 złr. t. j. 180.000 marek. Gdy jeden z sędziów pytał owego adwokata, jak mógł brać tak wysokie wynagrodzenie, adwokat odpowiedział spokojnie: że wszystkiego dla siebie nie zabrał, bo lekarzowi, którego w procesie przywołał jako znawcę, musiał zapłacić około 50,000 m. Pokazuje się, że jak żydowi wytoczą podobny proces, to niektórzy ludzie mogą przy tem zrobić od razu — majątek.

W Francyi zaszedł w ostatnich dniach znowu taki wypadek, że redaktora Drumonta, wielkiego wroga żydów, skazano między innemi na to, że w 80 francuzkich gazetach jego zaczepki przeciw żydom miały być odwołane. A że odwołanie sąd ułożył obszerne, więc koszta za jego odrukowanie w 80 gazetach będą wynosiły przeszło 70,000 marek. Jakże się tu procesować z żydami, kiedy kto po ich stronie, to zarobi, ale kto przeciw nim, to straci i wielki nawet majątek.

Tak więc i Buschoff wyszedł z procesu jako człowiek bez skazy i dobry na tem jeszcze zrobił interes, gdyż nietylko współwyznawcy jego złożyli znaczne sumy i ofiarowali je jako wynagrodzenie Buschoffowi, ale i redakcye wszystkich prawie pism oddanych żydom nawołują i zachęcają dla niego do składek. Żydzi i liberałowie w Berlinie wydali nawet publiczną odezwę, w której zachęcają zbierać składki na rodzinę Buschoffa, gdyż jak mówią rodzina Buschoffa przez rok cały będąc pod zarzutem morderstwa, podupadła materajlnie. Przy końcu tej odezwy zwracają się najpierw do obywateli berlińskich z prośbą, żeby hojnie składki dawali, ażeby nietylko Buschoffowi ale i innym żydom mieszkającym w Xanten, a u których chrześcijanie zaprzestali kupować, wynagrodzić ich straty.

Odezwa jest zaopatrzona 25 podpisami. Są podpisani posłowie, radni miejscy, profesorzy, redaktorzy pism liberalno-żydowskich, radzcy sprawiedliwości, dyrektorzy akademii, burmistrzowie i t. p.

Pod odezwą nie ma podpisanego ani jednego katolika, natomiast cały tuzin żydów, a drugi tuzin liberalnych protestantów. A ci protestanci są w wielkiej części radnymi miasta Berlina, gdzie to żydzi przy wyborach komunalnych mają wielką siłę, są posłami, którzy należą do stronnictwa wolnomyślnego, biorącego zawsze w obronę żydów, są redaktorami liberalno-żydowskich gazet, są profesorami, którzy choć znają wartość żydów, to jednak należąc do stronnictwa żydowskiego, biorą w obronę wszystkich żydów bez wyjątku. Z tego widzimy, jaką siłę mają żydzi. Buschoff zostanie teraz bodaj jeszcze bankierem.

Wobec tego słusznie zauważają katolickie gazety niemieckie, że odezwa daje do zrozumienia wszystkim żydom, którzy się znajdą w przyszłości w podobnem położeniu co Buschoff, to: „trzymajcie się tylko mocno, do niczego się nie przyznajcie, a wtedy zostaniecie nietylko uwolnieni od wszelkiej kary, ale nawet będziecie mogli żyć sobie wygodnie i bez kłopotów, bo składki publiczne będą się dla was sypały.“

Gazety żydowskie zaś powiadają: żydzi dzieci chrześcijańskich nigdy nie zabijali, a jeżeli im to w dawniejszych czasach zarzucano, to tylko dla tego, że ich męczono na torturach, dziś tortur nie ma, dla tego niewinność żydowska wychodzi na jaw.

Katolickie gazety dowodzą jednakże liberałom i żydom, którzy przeczą jakoby żydzi chrześcijan mordowali na mace, że są fakta niezbite i świadczące, że żydzi rzeczywiście mordowali chrześcijan z nienawiści religijnej i potrzebowali ich krwi na cele rytualne. Dowodzi tego historya Kościoła. A nawet tak mądry, przezorny i jasno zapatrujący się na wszystko Papież Benedykt XV., którego nawet protestanci uważali za wielką powagę w dziedzinie nauki i wiedzy, w pewnem wielkiem swem dziele uznał to za rzecz udowodnioną. W obec tego nie da się więc zaprzeczyć to, do czego przyznać się nie chcą żydzi, a uznać nie chcą liberałowie.

Nowiny polityczne.

Niemcy.

W Niemczech zajmują się jeszcze ciągle przyszłą powszechną wystawą w Berlinie. Rząd podobno chce zażądać od parlamentu w tej jesieni 30 milionów marek na wystawę. Oprócz tego chce rząd jeszcze pieniędzy i to w tym samym roku na powiększenie armii niemieckiej.

Nadburmistrzem miasta Berlina ma zostać były minister oświecenia, a obecny naczelny prezes Prus Zachodnich p. Gossler.

— Z Hamburga donoszą, że wychodzcom udającym się z Rosyi za morza, zakazano pobytu na dworcach. Zbudowano dla nich osobne baraki, których aż do chwili odejścia okrętu opuszczać im nie wolno.

— W m. Listopadzie odbędzie się ślub księżniczki Małgorzaty, siostry cesarza niemieckiego z księcim heskim.

Rosya.

— Rząd rosyjski ma zamiar znieść zakaz wywozu zboża. Wszyscy ministrowie są zatem.

— Z Astrachanu rozeszła się pogłoska, wymagająca jeszcze potwierdzenia, jakoby tam pojawiła się choroba mająca wielkie podobieństwo do dżumy azyatyckiej, jaka przed 14 laty pustoszyła okolice Wołgi. — Cholera postępuje wzdłuż górnego brzegu Wołgi i dosięgła już Simbirska. Kupcom zakazano sprzedawać tych środków żywności i napojów, których używanie podczas cholery uznano za szkodliwe.

Stosunki zdrowotne w Baku są najopłakańsze. Brak zupełny lekarzy, grabarzy i środków dezinfekcyjnych. Zwłoki leżą niepogrzebane, a bielizna ich nie podlega dezinfekcyi. W pobliżu kolei transkaspiskiej na jednym cmentarzu znaleziono 250 zwłok niepogrzebanych.

— Ministerstwo spraw wewnętrznych do rozmaitych gubernii wysłało przed 13 bm. przeszło 30 lekarzy. W tych dniach wyjeżdża jeszcze około 20 lekarzy i 27 felczerów. Wkrótce będą wysłane i siostry miłosierdzia.

— Z Petersburga donoszą, iż wedle doniesień lekarzy z obwodów dotkniętych cholerą, umiera obecnie tam na 100 chorych 90.

Austrya.

We Wiedniu pod przewodnictwem ministra Zaleskiego odbyły się 18 b. m. narady celem zapobieżenia zawleczeniu cholery z Rosyi do Galicyi i Bukowiny. Według bowiem wiadomości urzędowych, jakie otrzymało ministerstwo spraw zagranicznych, cholera wybuchła już w Odesie. Epidemia grozi rozszerzeniem się w kierunku ku granicy Galicyi. Ministerstwo spraw wewnętrzych natychmiast zarządziło, aby na stacyach granicznych poddawano ścisłym oględzinom lekarskim wszystkich przejeżdżających z Rosyi. W tym celu została urządzona w Galicyi służba sanitarna z władzą bardzo obszerną. W razie potrzeby będą do niej powołani studenci medycyny kończący naukę. — We wszystkich miastach Galicyi mają być urządzone komitety miejscowe przed niebezpieczeństwem epidemii. — Ministerstwo spraw wewnętrznych zakazało — ze względów zdrowotnych przyjmować żydów emigrujących z Rosyi.

— Żniwa na Węgrzech wogóle wypadły niepomyślnie.

Francya.

— Z Paryża donoszą, że rząd francuzki otrzymał w zeszłym tygodniu z zagranicy telegramy od anarchistów. W telegramach donoszą anarchiści, że wkrótce przybędą do Paryża i zaczną znów gmachy w powietrze wysadzać. Chwalą się przytem, że są dobrze zaopatrzeni tak w dynamit, jak i wszelkie przyrządy, potrzebne do wysadzania domów w powietrze. Kilku z tych anarchistów podobno już przybyło do Paryża, a dwóch z nich policya paryzka miała przydybać i przyaresztować.

— W ostatnich trzech miesiącach zmarło w okolicach Paryża na cholerę 297 osób; — lekarze stwierdzili, iż cholera ta jest azyatycką. W samym Paryżu podobno dotychczas na cholerę nie umarł nikt.

Włochy.

— Wybuchy wulkaniczne na Etnie w Sycylii we Włoszech nei ustawają; — trzęsienia ziemi również w okolicach trwają wciąż.

Serbia.

Rząd serbski zarządził ścisłą kwarantannę tygodniową dla wszystkich podróżnych i artykułów przybywających z Rosyi do Serbii przez Bułgaryą i Rumunią.

W Serbii już się pokazała cholera. W mieście Vranja zachorowało na nią 22 osób z których pięć umarło.

DO AMERYKI PO ZŁOTO.

Opowiadanie z życia ludu wiejskiego.

Zakończenie wędrówki.

(Dokończenie.—Zobaczyć Nr. 57.)

Księdza i kościoła nigdzie tam niema; ani modlitwy wspólnej, ani chrztu, ani spowiedzi. Miasta tak samo rzadkie; do najbliższego pięćdziesiąt mil albo i więcej, o kupca trudno i odstawy dalekie, więc nawet przy urodzaju, sprzedaż ziarna nie łatwa i z tem po parę lat czekać wypada.

— No, no! — zauważyłem na to. Trzeba wielkiej odwagi, żeby się puszczać w tamte strony na osiedliny, do owej gubernii Tomskiej.

— Czy to tylko w tej gubernii taka z naszym krajem różnica — odrzekł Maciej na tę moją uwagę. W bliższych od nas tak samo. W pierwszym roku roboty przy budowaniu kolei, zostałem przyłączony do kompanii takiej, która była złożona z samych Litwinów, wszyscy zaś pochodzili z powiatu Dzisieńskiego. W przypołudnie i na noclegach opowiadaliśmy sobie wzajem przygody, a moich z ciekawością słuchano. Byłem pewny, że nikt takiej podróży nie odbył. Pokazało się, że w kompanii litewskiej także są tacy.

— Kiedy ja swoje opowiadanie skończyłem — ciągnął dalej Maciej, aż tu jeden z Litwinów, Maksym Hołubek tak się odezwał:

— A no, pokazuje się, że oszustów wszelakich pełno na świecie, a zwłaszcza do korzystania z ciemnoty naszego brata. Was tu sześciu jest takich, cośmy także podróż odbyli, a tylko nie morzem i nie na okręcie, jeno koleją żelazną, a potem pieszo het na daleki Wschód. Wróciliśmy temu dwa lata. Było to tak:

Po wsiach w naszej okolicy, w powiecie Dzisieńskim, obiegała wiadomość, że w guberniach Samarskiej i Orenburskiej, położonych ku Syberyjskiej stronie, pustkują wielkie obszary ziemi. Tysiące włók leży odłogiem, a ziemia żyzna i od skiby do skiby wszędzie czarnoziem, — słowem błogosławiony kraj. Brak tam jednak ludzi chętnych do pracy, więc te wielkie obszary leżą bezużytecznie, choć można osiąść gdzie chcąc i zająć pod uprawę tyle ziemi, co sił wystarczy dobremu gospodarzowi. Przyczyna braku zaludnienia większego jest ta jakoby, że Orenburg i Samara daleko, a ludzie znowu za ciemni, aby odważyć się na podróż taką odległą.

Tak mówiono, nam zaś ani przez myśl nie przeszło, że jest to tylko podejście, ułożone dla opłątania łatwowiernych.

Rzecz prosta, ludzie po wsiach z ciekawością słuchali tych opowiadań, aż tu jednego razu przychodzi i ogłoszenie drukowane z miasta Dzisny do naszej kancelaryi gminnej w Uźmionach. W ogłoszeniu tak stało, że się zawiązała w Samarze i Orenburgu kompania taka, która zbiera ludzi na osiedlenie w tamtejszych stronach i grunta rozdaje według liczby głów męzkich w każdej rodzinie. Wybrać można gdzie najdogodniej, a sprzężaj tani, budulec w miejscu, — słowem wszystko, a wszystko pod ręką dla człowieka pracowitego, szacunek zaś ziemi po parę rubli za dziesięcinę, co na naszą miarę wynosi dwa morgi.

W naszych stronach — w Dzisieńskiem — mówił dalej Maksym Hołubek, — grunta i sprzężaj w wysokiej cenie, ale po wsiach już ciasnowato, to też każdy miarkował sobie, że wyprzedając się z ojcowizny za piękny grosz i dostawszy koło Samary czy pod Orenburgiem ziemię prawie za darmo i do tego jeszcze budulec, można zostać gospodarzem folwarcznym. Największy wydatek, to koszta drogi.

Owi kompaniści Samarscy i Orenburscy podawali w swem ogłoszeniu jeszcze i to, że jakby kto życzył obrachować się co do przesiedlenia według swej zamożności, to do tego jest kantor w Dziśnie. Z naszej gminy Uźmiońskiej wszystkiego sześć mil do Dzisny, więc uradziliśmy pojechać na przewiady do tego kantoru i tam rzecz dokumentnie obgadać. Z Uźmion mnie do tego obrano, a z innych wsi także po jednym. W kantorze tak nam pięknie i ładnie rzecz wyłożono, że nie było co się namyślać: tu się wyprzedać, a kupić tam, pod Samarą albo pod Orenburgiem — wygrana najoczywistsza.

Było to na jesieni. Wyprzedaliśmy się z ojcowizny i dobytku wszelkiego, na wiosnę zaś wyruszyliśmy w drogę. Jedni mieli z sobą gotówki po kilkaset rubli, drudzy po tysiąc i nawet po parę tysięcy, słowem u każdego zapas niezgorszy. Odbyliśmy długą, daleką drogę, najpierw koleją mil ze dwieście, a dalej niewiasty z dziećmi na wozach najętych, my zaś piechotą. Co to za koszt, jakie wydatki! Chociaż zapłata kolejowa na jednego człowieka nie wiele niby wynosi ale policzyć tylko od osoby w każdej rodzinie i dodać wagę rzeczy, jakie kto miał, — huk wyszło grosza!

I cóż powiecie? Zamiast opowiadać wam przygody tej drogi, macie oto pismo, w którem słowo w słowo tak opisano naszą wędrówkę, jak żeby piszący był z nami.

Maksym Hołubek wyjął z za pazuchy papier zadrukowany, który miał owinięty w chustkę i dał jednemu z piśmiennych do przeczytania, a następnie mnie podarował.

— Chcecie wiedzieć — powiedział — jak poszło ludziom z Uźmion w wędrówce na Wschód, to macież przeczytajcie.

Otworzyłem ów druk, aż to „Gazeta Warszawska“ z roku 1863. Przeczytałem w niej taki oto opis podróży włościan Uźmiońskich.

„Przyjeżdżają: przyrzeczone grunta są już zajęte — im zaś wskazują dalsze. Jadą na te dalsze, a tu jak okiem rzucił — step pusty: ani lasu, ani budulca, ani wody, — do najbliższego siedliska ludzi aż siedem mil. Tej darowizny nie mogli przyjąć i nie przyjęli, więc powiedziano im: kiedy nie chcecie, jak wasza wola; innej ziemi dla was nie mamy“. Nie było co robić; wszyscy wrócili w swoje strony — w Uźmiońskie. Komu zostało coś jeszcze gotówki, wrócił koleją, inni zaś pieszo; ale szukajże teraz ustalenia między swoimi. Jedni zgodzili się na parobków po dworach, drudzy zaś na wyrobku osiedli“.

A wszyscy przecież przed tą podróżą byli gospodarzami i żyli zamożnie. Taki to koniec wędrówki na owe grunta czarnoziemne w guberniach Wschodnich. Spodziewali się wiele: rozległego obszaru ziemi, wielkich urodzajów i łatwego zarobku, wrócili zaś z drogi z pustą kieszenią — stracili wszystko. My ze swojej strony ostatnie dorzucim słowo: „Wszędzie dobrze, ale w domu najlepiej.“

KONIEC.

Bułgarya.

Wyrok w sprawie morderstwa ministra bułgarskiego Belczewa ogłoszono w środę w Zofii. Wszyscy oskarżeni oświadczyli, że są niewinnymi. — Mimo to na śmierć skazano: Milanowa, Popowa, Georgiewa, Lepastewa i Karagułowa. Na dziewięć lat więzienia skazano Wasiliewa, ...zudzewa i Bolekowa. Karawełow otrzymał pięć lat więzienia. Walikow 15 lat i Kitonczew trzy lata. Resztę oskarżonych uwolniono.

Ameryka.

— W Stanach Zjednoczonych Ameryki północnej skończyło się wielkie bezrobocie robotników w obwodzie Idaho tem, że wielka siła wojskowa otoczyła urbrojonych robotników i sześć tysięcy z nich zmusiła do złożenia broni, poczem trzyma ich ciągle w zamknięciu. 1800 zbrojnych robotników kryje się w górach, a wojsko obsadziło ich ze wszystkich stron i czeka aż głód zmusi ich do poddania się.

O cholerze w Rosyi.

Pokazuje się teraz, że nie tylko w Astrachanie i Saratowie przyszło do rozruchów publicznych z powodu pojawienia się cholery, ale także i w bardzo wielu innych miejscowościach.

W Saratowie w czasie rozruchów, jak teraz jeszcze donoszą, chciano ukamienować jednego popa. Udało się mu jednak uchronić przed rozbestwionemi tłumami.

W Chwalińku trwały rozruchy przez całe 3 dni. Rozszalałe tłumy zburzyły doszczętnie wszystkie tamtejsze szpitale. Lekarza Wolczanowa napadnięto na ulicy i bito tak długo kijami i kamieniami, póki ducha nie wyzionął. Inni lekarze i policya pokryli się, gdzie mogli. Gdy tłumy nie mogły już znaleść ani lekarzy ani policyi, i gdy wszystkie szpitale były zburzone, wtedy rzuciły się na wszystkie restauracye i szynki, zburzyły je doszczętnie a wódkę wypiły.

Niemniejsze rozruchy były i w Pokrowskoi. I tam zbito kilku lekarzy, felczerów i aptekarzy na śmierć. Zburzono szpitale, trzy kamienice i jedną aptekę. Chorych wywleczono ze szpitali i pozostawiono ich bez wszelkiej opieki na ulicy. Wszystko, co tylko rozszalałym tłumom pod rękę się dostało, niszczono i gruchotano. Przywołano wreszcie wojsko, które stoczyło dość długą i zaciętą walkę z tłumami. Na placu boju padło kilku trupem, kilku raniono, a 50 osób aresztowano.

Z Baku ludzie wyjeżdżają na gwałt, nie dla tego, że tam jest cholera, tylko z tej przyczyny, że boją się lekarzy.

Gazety rosyjskie piszą, iż miasto Baku wygląda obecnie jak wymarłe. Pozamykano wszystkie fabryki i składy, wszędzie cisza i przerażająca pustka. Przechodni na ulicach nie widać. Wedle doniesień urzędowych wyjechało dotąd z Baku 75 tysięcy osób, — pociągi, wozy i powozy wywożą wciąż tysiące ludzi. — Epidemia zajęła już oba pierwsze cyrkuły miasta.—Warunki zdrowotne poprawiły się cokolwiek, ale nie dzięki zarządowi miasta, lecz dzięki przerzedzeniu ludności. Na ulicach niema kto zapalać latarń, wobec czego wieczorem wyjść z domu nie podobna.

Wedle doniesień urzędowych umarło dotychczas na cholerę w Rosyi przeszło 5000 osób;—prywatne obliczenia podają liczbę 10,000.

Wiadomości z blizka i z daleka.

Bytom, dnia 25-go lipca 1892.

Prezes rejencyi w Opolu wydał do wszystkich lantratów rozporządzenie, wedle którego ma policya w górnośląskich obwodach nadgranicznych rewidować wszystkich podróżujących, przybywających z Polski. Rewizye takie mają się odbywać w Pszczynie, Mysłowicach, Szopienicach, Lublińcu, Raciborzu i Kluczborgu. Dalej mają lantraci się rozpatrzeć, czy nie należy wydać jeszcze innych środków ochronnych, ażeby zapobiedz zawleczeniu się cholery z Polski do Prus. Lantraci mają się porozumieć pod tym względem z fizykami powiatowymi. Również i dyrekcye kolejowe dostały rakaz, ażeby uważały na podróżnych z Polski.

— We czwartek spadające węgle przywaliły na Heinitza kopalni hajera Karola Jurczyka. Nieszczęśliwego, który na całem ciele poniosł uszkodzenia i rannego odstawiono zaraz do tutejszego lazaretu.

— Również i na kopalni Hohenzollern w tymże samym dniu spotkało nieszczęście szlepra Trzęsimiecha, któremu naładowany wózek wywrócił się na nogę i złamał takową.

— Na tutejszym dworcu zwraca na siebie uwagę wróbel, który jest tak obłaskawiony, że skoro kto z podróżnych usiędzie i co wyjmie do jedzenia ptaszyna ta przylatuje, siada nieopodal i bez obawy zjada rzucane mu okruszyny.

W zeszły czwartek w pewnym domu przy ulicy gliwickiej śród białego dnia skradziono dwie poduszki. — Mimo szukań policyi nie udało się dotąd jeszcze wykryć złodzieja.

Chropaczów. Urządzona przez tutejszy zarząd związku katolickich robotników 17 b. m. zabawa udała się bardzo dobrze; — bawiono się ochoczo przy licznym udziale publiczności. — Nadmienić jednakże trzeba, że byłoby zpewnością więcej jeszcze przybyło osób, gdyby nie złośliwi ludzie, którzy z rywali nam poprzylepiane plakaty zapraszające publiczność na tę zabawę. Tem więcej przykro jest wspominać o tem, że w nieuczciwym tym czynie widniała znowuż złość i zawiść gdy bowiem pewnego młodzieńca przy zdzieraniu tychże plakatów zdybano i zapytali go dla czego to robi — odpowiedział wyraźnie, że dla tego, iż plakaty te drukowane były „Gwiazdzie." Przykro doprawdy, że we wsi naszej ludzie tak mało mają miłości bliźniego. Jest to najlepszy znów dowód, że rodzice i sami widać nie chodzą i dzieci swoich nie posyłają na naukę do Kościoła gdzieby słyszeli, że nienawiść dla bliźniego jest grzechem wielkim.

Przyp. Redakcyi. — Przykro bardzo, że takie rzeczy notować musimy, ale już i z innej strony odbieraliśmy wiadomości, na które jednak nie odpowiadaliśmy. I przydziszejszej sposobności odpowiadamy życzliwym nam Korespondentom, aby dorować nam raczyli, żeśmy ich pism drukiem nie ogłosili — a to jedynie dla tego, że unikamy o ile tylko uniknąć można wszystkiego, coby mogło rzucić na nas choć cień podejrzenia, że nieprzyjemny zgody. Chłopiec ten, który zrywał plakaty w Chropaczowie jest uczniem jednej polskiej w Bytomiu zawistnej nam drukarni. Widać ztąd, że tam go uczono właśnie nienawiści dla „Gwiazdy" i że słyszał odgrażania „Gwiazdę" zgubić trzeba koniecznie i pokazał się tylko pojętnym uczniem swoich nauczycieli.

Katowice. Pokazuje się tu żółtaczka, na którą bardzo wiele dzieci obecnie zachorowało; kilkoro nawet już umarło. Tak np. zmarło ekspedyentowi z dworca dwoje dzieci na tę chorobę.

Donoszą nam z Katowic, że ogólne niezadowolenie pomiędzy robotnikami panuje z powodu, iż przy ostatniej wypłacie (Geldtagu) oświadczono im, że z powodu, iż pracodawcy mają mało zamówienia płacę robotników obniżą o 15 do 20 procent.

Ponieważ przy dzisiejszej drożyznie już i tak robotnikom ciężko jest wyżyć z rodziną przy szczupłym zarobku to tem trudniej będzie teraz kiedy mu jeszcze oddejmą od zarobku. — Jeśli tak dalej pójdzie to coraz smutniejszych czasów na Górnym Szlązku spodziewać się można — boć tutaj tak handel jak i cały przemysł głównie na klasie robotniczej tylko się opiera.

Tarnowskie Góry. Czeladnik szewca tutejszego Szynka, zaprawiał skórę okowitą, którą na maszynce rozgrzewał. Wskutek nieostrożności przewrócił całą butelkę, płyn oblał odzież czeladnika i w jednej chwili cały stanął w płomieniach. W niezadługim czasie ugaszono płomienie, jednakowoż nieborak ciężko się poparzył.

Nysa. W Nysie odbywał się wiec Katolików niemieckich przy bardzo licznym współudziale. Przymawiali tamże hr. Ballestrem, dr. Lieber, baron Huene, dr. Porsch. Liczba biorących udział przenosiła 3000.

Zgorzelice. Zeszłej niedzieli przybyły dwie służące z sąsiedniej wsi do naszego miasta na tańce. O koło 12-tej w nocy powracały obiedwie do domu, le dwo jednakże doszły do strzelnicy gdy wtem z rowu wyskoczył młody jeszcze człowiek zastąpił im drogę grożąc, że skoro mu nie oddadzą pieniędzy, to je zabije. — Na krzyk dziewcząt przybiegł im z pomocą przechodzący właśnie nieopodal urzędnik kolejowy, co gdy widział napastnik uciekł. — Uciekając jednakże zgubił swoją książeczkę robocza, która go zdradziła, gdyż z niej dowiedziano się, że był to robotnik Loesche, którego też zaraz uwięziono.

Klecko. Kolonista Hartwig z pewnej wsi poblizkiej przyjechał w tych dniach z swym synem do miasta naszego. W mieście pozostawił syna na wozie, a sam udał się zakupować sprawunki. Powróciwszy po pewnym czasie do woza, nie znalazł na nim syna. Szukał go po mieście, ale naprożno. Syn wpadł jakby kamień we wodę. Kolonista poszedł na policya i doniósł jej, że zaginął mu syn. Policya rozpoczęła wtedy poszukiwania. Po kilkunastu dopiero dniach powiadomiła policya rodziców, że dziecko się znalazło. Zeszło ono z woza i poszło po za miasto, błąkając się po drogach i polach. Aż wreszcie znaleziono je na polu w życie, głodne, zmęczone i znużone, ale jeszcze żywe.

Poznań. Ubiegłego poniedziałku wieczorem około 9 godziny powstało na ulicy Strzeleckiej wielkie zbiegowisko. Jakiś „dobry" syn groził nożem własnej matce i chciał ją zabić. Na miejsce zbiegowiska przybyło dwóch policyantów, którzy przywrócili porządek.

— W okolicy Poznania gospodarze już prawie wszędzie pokosili żyto w zeszłym tygodniu. Teraz zwożą zboże na dobre do stodół i w stogi. Po polach widać już pocięte tylko rżyska. Jeczmienia i przenice już także dojrzewają.

W Berlinie skazano znaną socyalistyczną agitatorkę pannę Wapnitz za obrazę majestatu na 10 miesięcy więzienia. Oświadczyła ona, że się głodem zamorzy i pomimo, że już od tygodnia siedzi, niechce przyjmować żadnych pokarmów. Władze więzienne postąpią sobie jednak z nią tak, jakto jest przyjętem w więzieniach przy podobnych więźniach, iż gwałtem dawać jej będą pożywienie.

W Monachium w Bawaryi chciało sobie dwóch gimnazyastów zrobić dzień wolny od nauki, włożyli więc prochu w piec i ten eksplodował, ale zrobił wiele większą szkodę, niż sprawcy przypuszczali i chcieli. Skutkiem tego wydalono ich ze wszystkich szkół bawarskich i stawiono przed sąd, który ich skazał na cały rok więzienia. Rodzice musieli prócz tego zapłacić szkodę. Pamiętajcie to sobie młodzi panowie.

W Przybramie w Czechach robotnicy dopuścili się powtórnych zaburzeń z powodu zmniejszenia im zarobku dziennego.

Wieliczka. Z powodu urodzin cesarza, urządzonem tu będzie 14 i 15 sierpnia 1892 r. t. j. w niedzielę i poniedziałek. Zwiedzanie sławnych w całym świecie Kopalń Wielickich, z którego czysty dochód przeznacza się na dobroczynne cele. W tym celu będzie kopalnia rzęsiście oświetloną, a nadto urozmaicą pobyt Szan. Publiczności w kopalni ognie sztuczne i jazda piekielna. — Ponieważ w tym dniu tylko 400 osób w dwóch oddziałach po 200 osób kopalnię zwiedzić może, dlatego podaje się niniejszem, do wiadomości Szanownej P. T. Publiczności, że biletów wyłącznie w Krakowie w księgarni S. A. Krzyżanowskiego (Rynek linia A—B), w kawiarni Piotra Porzyckiego Rynek Nr 17. 1 piętro, oraz w Wieliczce przy kasie nabyć można. — Cena biletu dla jednej osoby 2 złr. 50 centów bez zjazdu i wyjazdu machiną parową. — Cena biletu dla jednej osoby ze zjazdem i wyjazdem machiną parową 2 złr., 80 ct — Wejście i zjazd do kopalni odbywa się o godzinie $1\frac{3}{4}$ po południu. Pociąg osobowy odchodzi z Krakowa do Wieliczki o godzinie 1 po południu, a z Wieliczki do Krakowa o godzinie 6 min 35 wieczorem. Przewodnik ilustrowany kopalni można nabyć przy zakupnie biletów.

Komitet.

Porządek roboczy
na werkach górnoszlązkiego kolejowego towarzystwa akcyjnego weszłego w użycie od 27. kwietnia r. b. 1892.

(Dalszy ciąg. — Zobaczyć Nr. 56.)

14. Robotnikom wolno tak z werków jak i z warsztatów tylko temi bramami i temi drogami wchodzić i wychodzić, które im są wskazane i są zobowiązani przy wchodzeniu i wychodzeniu poddać się się kontroli, jeśli takowa jest uważana za potrzebną.

15. Wszyscy tak dzienni, jak i akordowi robotnicy winni punktualnie do roboty przychodzić, również nie wolno bez pozwolenia prędziej opuszczać roboty. Przysposabiania się do odejścia przed skończonym czasem pracy są również wzbronione. Podczas trwania pracy nie wolno roboty przerywać wyjąwszy w pauzach do tego przeznaczonych, a szczególniej jest wzbronionym spać podczas pracy.

Robotnicy, którzy są przy zmianie szychty nie mogą odejść prędzej, dopóki ci, którzy ich zastąpić mają nie nadejdą. Skoroby ci się spóźnili, to trzeba o tem zaraz donieść przełożonemu.

16. Kto zapóźno stawi się do pracy, albo w czasie trwania tejże bez pozwolenia pracę przerwie — nie ma prawa żądać podczas tej szychty zatrudnienia i powstałe koszta skoro na jego miejsce przyjąć trzeba było zastępcę, jemu przypadają.

17. Kto z powodu choroby lub innych koniecznych przyczyn jest watrzymany, stawić się do pracy, powinien o tem donieść, jak można tylko najprędzej przed zaczęciem szychty swemu najbliższemu przełożonemu.

Skoro przyczyna opuszczenia szychty nastąpi nagle, tak, że robotnik nie mógł przed zaczęciem szychty oznajmić, wtenczas winien jak można najprędzej to zameldować, w każdym razie jednak musi to nastąpić zaraz jak robotnik rozpoczy a szychtę następującą.

18. Bez dostatecznego wytłomaczenia się, robotnikowi nie wolno opuszczać szychtę, skoro to uczyni kilkakrotnie w jednym miesiącu nie zameldowawszy się, może być natychmiast z roboty wydalonym.

Kto bez dostatecznego wytłomaczenia się trzy dni z kolei nieprzyjdzie do pracy traci prawo do dalszego zatrudnienia i winien się uważać za uwolnionego od pracy.

W takim wypadku jak w ogóle we wszystkich wypadkach nieprawego zerwania ugody ze strony robotnika bez dotrzymania oznaczonego czasu na wypowiedzenie, robotnik tylko ma prawo żądać tyle z należącej mu się jeszcze wypłaty, ile jego płaca tygodniowa wynosi, reszta przypada do kassy towarzystwa dla inwalidów, wdów i sierot.

(Dalszy ciąg nastąpi.)

KALENDARZ.

Dziś: w poniedziałek, 25-go lipca: ś. Jakóba Apostoła; — Jutro: we wtorek: 26-go: ś-tej Anny Matki N. M. Panny; — We środę: 27-go: śś. Natalji i Panteleona N., oraz ś. Marty i ś. Berty; — We czwartek: 28-go: śś. Innocentego Papieża, Nazaryusza i Celsa M.

Trawienie.

Za rubla dają 2 m. 4 fen.—Za guldena austryackiego dają 1,70 m.—Za spirytus 54,99.

ODROBINY

ze stołu Królewskiego Królowej Nieba i ziemi, Najświętszej Boga Rodzicy

PANNY MARYI

łaskami i cudami słynącego najcudowniejszego

OBRAZU CZĘSTOCHOWSKIEGO

czyli książka zawierająca

CUDA BOŻE

za pośrednictwem Matki Boskiej zdziałane tym, którzy obraz Jej Częstochowski we czci mieli i przed nim Boga i Matkę Bożą chwalili.

Książka ta dla jej wielkiej objętości, bo mieści wszystkie najznakomitsze zdarzenia od lat 500, wojny, jako i napad Husytów i Szwedów na Polskę, a szczególniej na Częstochowę, by tam zagrabić wszystkie skarby i wota jakie czciciele N. Maryi w ofierze Jej złożyli, — podzieloną została na zeszyty wychodzi nakładem redakcyi „Gwiazdy". Tych Zeszytów cztery, które zawierają bardzo dużo nader pamiątek, bo jeszcze do życia Najświętszej się odnoszące, gdy Ją ś. Łukasz Ewangielista malował na tym Obrazie — następnie zburzenie Jerozolimy, palenie obrazów w Konstantynopolu etc., oraz cuda jeszcze za życia N. Panny i śś. Apostołów aż do 1677 roku za łaską Bożą i przez pośrednictwo Matki Boskiej zdziałane.

Z tych Zeszytów już dowiedzą się Czytelnicy, że obraz ten przez lat trzysta przebywał w Jerozolimie i w czasie jej zburzenia cudownie ocalony został, następnie lat pięćset przebywał w Konstantynopolu i tam znów w czasie palenia świętych obrazów cudownie uratowany, a teraz w Częstochowie jest już 500 lat z górą. Słowem cztery te Zeszyty tak mało kosztujące rzucą Czytelnikowi światło na lata ubiegłe a tak drogocenne w historyi tego Obrazu, np. gdy go odebrał w darze książę Opolski Władysław i tengo na Bełzki przeniósł zamek. — napaść Tatarów na ten zamek i strzała, która ugodziła ten najcudowniejszy Obraz w szyję i obrona cudowna tego zamku dalej gdy go książę Opolski Obraz ten ś. chciał tu na Śląsk sprowadzić do Opola, by go tam umieścić konie ruszyć nie chciały, a dopiero po gorącej modlitwie gdy zasnął, miał objawienie, aby go do Częstochowy na Jasną Górę zawiózł.

Wszystko to jasno i obszernie w tych 4-ch zeszytach „ODROBIN" Czytelnik znajdzie. A nietylko że nabywając te zeszyty będzie miał już w domu śliczną pamiątkę i opis cudów dopr walzony do roku 1677-go, ale nadto nabywając te zeszyty przyczyni się i do wcześniejszego wydania zeszytu V-go, i następnych gdyż pieniądz wpływający tych 4ch zeszytów, obróconym zostanie na dalsze wydawnictwo tego pamiątkowego, że tak powiemy, dla chrześcijan-katolików dzieła.

Cena każdego zeszytu „Odrobin" oznaczona pierwotnie na **40 fen.** zniża się na **30 fen** li tylko dla tego, aby prędzej wróciły się koszta druku. Kto jednak zakupi wszystkie cztery zeszyty razem od nas i to w Ekspedycyi, zapłaci

tylko jedną markę

z przysyłką pocztową **1,20 M.**, które można także przesyłać w znaczkach pocztowych.

Wydawnictwo „Gwiazdy" w Bytomiu G.-S.
ulica Dworcowa (Bahnhofstrasse Nr. 26)
Stanisław Czerniejewski, wydawca.

Ze względu na uroczystość Szkaplerza świętego

przypominamy Czytelnikom "GWIAZDY", że w Księgarni naszej przy ulicy Dworcowej jest do nabycia prawdziwa

Koronka Szkaplerza ś-go
zwana Rzymską

z Historyą Szkaplerza ś-go i nabożeństwem na uroczystości odpustowe N. P. Maryi z dodatkiem kilku Litanji i Pieśni.

Cena 20 fen.

Biorącym więcej sztuk za gotówkę odstępuje się odpowiedni rabat.

Nakładem Księgarni ludowej katolickiej
(STANISŁAWA K. CZERNIEJEWSKIEGO)

w **Bytomiu G.-Sl.**, przy ulicy Dworcowej (Bahnhof-Strasse Nr. 26).

wyszła świeżo z druku:

„Książeczka do Nabożeństwa" p. tyt.: **„Mały Wybór nabożeństw"** dla młodego wieku, w małym formacie — str. 102 i VI., zawierająca piękne modlitwy, Tabliczkę świąt ruchomych, przedmowę do dziatek, Pacierz cały, przykazania Boskie i kościelne, Modlitwy poranne i wieczorne; Sposób słuchania Mszy ś-tej, Litanję do Matki Boskiej i do N. Imienia Jezus, Nauki o Sakramentach Świętych, Przygotowanie do Spowiedzi i Komunii ś., z Modlitwą za rodziców z pięknemi Naukami o czci Boga, o posłuszeństwie, o pilności i pracowitości, o skutkach kłamstwa i innych wadach dziatek, oraz „Godzinki o Niepokalanem Poczęciu N. Panny" i Pieśni nabożne, jak: „Twoja cześć chwała". „Przed tak wielkim Sakramentem", „O Przenajświętsza Hostja". „Kto się w opiekę" i „Święty Boże! Święty mocny i t. p." — Cena książeczki bardzo mała, bo tylko 25 fen. już z oprawą. Kto weźmie sztuk 10 dostanie 11-tą darmo.

Introligatorzy zaś, handlujący książkami po odpustach mogą nabywać druk w arkuszach w zamian za oprawę.

Wysyłam każdemu franco

Próby mego bogato zaopatrzonego składu

SUKNA, BUKSKINU i MATERYI do PŁASZCZY od deszczu w najlepszym gatunku po cenach hurtownych.

Materya na spodnie od 5 — 15 mr.
do całego ubrania 5 — 40 mr.
„ na palto od 3,50 — 24 mr.

Versandhaus von R. Lenneberg, Attendorn, in Westfahlen.

Drukarnia „Gwiazdy"

w **Bytomiu G.-Szl.**

przy ulicy Dworcowej (Bahnhofstrasse) Nr. 26-ty wykonywa

wszelkie roboty drukarskie

od najmniejszych począwszy, jako to: *kart wizytowych, adresów kupieckich, rozmaitych etykiet, statutów etc. etc.*

Poleca się także Panom Wydawcom, Nakładcom rozmaitych dzieł i pism peryodycznych, z zapewnieniem, że takowe umowy, akuratnie i tani wykonane będą.

Stanisław Czerniejewski.

Wszystkich górników i hutników

a szczególniej **członków naszego związku** prosimy niniejszem, o ile to jest możebnem, u tych pp. kupców kupować i u tych pp. przedsiębiorców zamówienia robić, którzy towar swój ogłaszają w naszym

ORGANIE

którym jest

GWIAZDA PIEKARSKA

i

GWIAZDA GORNOSZLĄZKA

wychodząca w Bytomiu przy ulicy Dworcowej Nr. 26.

ZARZĄD
związku gornoszlązkich robotnikow „wzajemnej pomocy."

Karmaiński. Tondygroch. Wylersol. Schneider.

Mieszkam w **Bytomiu** na Reitszuli (Schiesshausstrasse Nr. 2) w domu wdowy p. Friedrich: robię podania i skargi tak do sądów jako i innych rzędów w trudnych i zawikłanych sprawach. Najchętniej przyjmuję interesa na zabezpieczenie renty poszkodowanych (Unfallsversicherungsachen), które muszą być dla tego samego z największą składnością opracowane, ponieważ tu chodzi o zabezpieczenie na całe życie dla poszkodowanego.

Tondygroch
koncesyonowany pisarz publiczny.

Nakładem „Gwiazdy"

w **Bytomiu G.-Szl.**,

przy ulicy Dworcowej Nr. 26,

wyszły i tamże do nabycia:

1) Modlitwa codzienna do świętej Rodziny, ułożona i zalecona przez Ojca ś-go, cena egzemplarza 2 fen. (3 za 5 fen.)
2) Modlitwa do ś-go Józefa, po 2 fen. (3 za 5 f.)
3) a. Pieśni podczas błogosławieństwa:
   b. Koronka Zasług Pana Chrystusowych z odpustami.
   c. Pieśń do N. Panny (za dusze zmarłych).
   d. Różaniec Apostolstwa z odpustami.
   e. Pieśń do N. Panny: „Weź w swą opiekę Kościół ś. Panno Najczystsza Niepokalana".
   f. Pieśń pogrzebowa: „Oto nam tu śmierć dowodzi, jaka marność cały świat." (Wszystkie razem wymienione pod cyfrą 3 — cena 15 fen)

Kupującym w większej ilości, odstępuje się odpowiedni rabat.

Tamże jest i wiele innych Pieśni i książeczek do nabożeństwa, oprawnych i tanich, oraz różne broszurki i broszury, bardzo pożyteczne i przez Kościół ś. aprobowane nabywać można.

Kieszonkowy dalekowidz.

(Fernrohr)

Mosiężny we futerale z 3 odkręceniami bardzo daleko wskazujący. Cena 3 M. 50 fen. Przesyłka za zaliczką, Cenniki 10 fen. w znaczkach pocztowych. — E. Busch, Optisches Geschäft, Wald (Rheinland), Altennofstrasse 4.

„Illustrirte Frauen Zeitung."

Ausgabe der „Modenwelt" mit Unterhaltungsblatt.

Jährlich 24 Doppelt-Nummern in farbigen Umschlägen.

Unterhaltungsblatt: Romane, Novellen, Feuilletons, Literatur. Kunstgewerblicher, Aus der Frauenwelt Circa 200 Vollbildes und Text-Illustrationen.
Beiblätter: Gärtnerei, Hauswirthschaftliches, Mode und Handarbeiten.
Modenblatt: Etwa 2000 Abbildungen, 14 Schnittmuster-Beilagen, **24 farbige Modenbilder**, 8 Extra-Blätter, 8 Muster-Blätter für künstlerische Handarbeiten.

Abonnements werden bei allen Buchhandlungen und Postanstalten zum Preise von 2 Mk. 50 Pf. oder 1 Fl. 50 Kr. vierteljährlich jederzeit angenommen. Ausserdem erscheint eine

grose Ausgabe mit allen Kupfern

unter Zugabe von 36 grossen farbigen Modenbildern, also im Ganzen 60, zum Preise von 4 Mk. 25 Pf. oder 2 Fl. 55 Kr. Probe-Hefte gratis und franco in allen Buchhandlungen und in den Expedition Berlin W., Potsdamerstr. 38; Wien I, Operngasse 3.

Wyszła z druku nakładem „Gwiazdy"
Książka do Nabożeństwa

dla osób z słabym wzrokiem i w wieku pod tytułem:

„Chwała Panu nad pany"

Książka ta zawiera bitym drukiem 704 strony na papierze pięknym białym i z drukiem ślicznym, nowymi i tak wielkim, że najsłabszy wzrok bez okularów wyraźnie go czytać może. A mieści w sobie nabożeństwo, modlitwy, hymny i pieśni najpotrzebniejsze na rok cały, tak codzienne, jak i na niedziele i na święta uroczyste, zawiera także i Mszę świętą żałobną, na wielkie okoliczności jak rocznicę śmierci, imieniu lub urodzin, słowem jest to książka dla wszystkich, jako też i dla

górników i hutników

kosztuje tylko bez oprawy w broszurze 1 M 25 fen., a oprawna w silne płótno, z czerwonym brzegiem 2 M. 50 f.

Wydawnictwo „Gwiazdy"
w Bytomiu G.-Szl. (Beuthen O.-S.),
Dworcowa (Bahnhofstrasse Nro. 26.

Tylko pieniężne wygrane
Żadne nity!
Najbliższe ciągnienie już 1. sierpnia 1892
W Niemczech stemplowane tureckie

Losy kolejowe

Rocznie 6 ciągnięć.
3 główne wygrane 600 000 fr.
3 razy po 300000, 6 razy 60000
3 razy po 25000, 6 razy 20000, 6 razy 10000,
18 razy 6000, 36 razy 3000
18 razy 2000, 36 razy 1250
168 razy 1000, 3300 razy 400.

Każdy los wychodzi najmniej 400 fr. i będzie w złocie 72% 230 w Frankfurcie wypłacony. Pali się miesięcznie z prawem do wygranych od najbliższego ciągnienia za

1 oryginalny los 5 marek.

i 30 fen. za porto — listy wygranych i prospekta darmo.

Obstalunki odwrotną pocztą uprasza się przesyłać pod adresem

Agentur. J. Sawadzki.
Frankfurt n. M.

Tylko wygrane pieniężne!

Ciągnienie 1. Sierp. 1892.
Niemieckie stemplowane

Losy kolejowe

Głów. wygr. fr. 600 000, 400000, 300000, 200000, 60000, 30000, 25000 i t. d.
Miesięczna wpłata na **1 cały oryginalny los 5 mr.** 30 fen. przesyłka za zaliczką pocztową. Listy wygranych darmo. Zlecenia należy przysyłać

C. Döring
Köln. Brüsselstr. 108.

Każdy los wygrywa!

Dom murowany

jest do sprzedania w środku miasta Bytomia pod korzystnemi warunkami. Wiadomość w Redakcyi „Gwiazdy" ulica Dworcowa 26. (Bahnhofstr.)

Redaktor odpowiedzialny i nakładca St. Czerniejewski w Bytomiu — w drukarni „Gwiazdy" (S Czerniejewskiego) Bytom G.-Szl ulica Dworcowa (Bahnhofstr.) Nr 26.